

KAMIL JANICKI, *Średniowiecze w liczbach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2024, ss. 368, il. 43

Trzeba przyznać, że autorowi recenzowanego dzieła tytuł udał się nadzwyczajnie. „Średniowiecze w liczbach” — tytuł odnoszący się do epoki, której przypisywano na przestrzeni dziejów tyle różnych, często wykluczających się etykietek. Pomijając jednak kwestie wartościowania, czy ktoś jest zwolennikiem wizji epoki katedr i nieszczęśliwej miłości dworskiej, czy raczej okrutnych „mroków średniowiecza”, to te przeciwstawne spojrzenia wydaje się łączyć jeden element. Zarówno w wersji radosnej (a są takie), czy tej przygnębiająco ponurej istotnym problemem i trudnością jest niedostatek informacji. To przecież nie jest kwestią przypadku, że w ostatnich dekadach rozgorzała dyskusja wokół początków państwowości polskiej, o których wiemy tak niewiele. Wiadomo, iż nikłość wiedzy sprzyja formułowaniu różnych poglądów, które trudno jest udowodnić, ale równie trudno udowadnia się ich błędność.

Takich też czy koncepcji znamy z poletka badań historycznych mnóstwo, a ich liczba i pomyślność rośnie chyba wraz z zanurzaniem się w głąb dziejów, gdzie — siłą rzeczy — dysponujemy znacznie skromniejszą bazą źródłową niż w odniesieniu do epok nowszych i najnowszych. Jest to perspektywa kusząca, gdyż weryfikacja najbardziej fantastycznych pomysłów jest często niemożliwa z braku stosownych materiałów. Poza tym pozostaje zawsze argument nie do odparcia: przecież i tak nie wiadomo „jak to było naprawdę”. I tu doszliśmy do punktu, który wziął sobie do serca autor omawianej książki. Postanowił „zważyć i zmierzyć” średniowiecze, czyli — jak głosi tytuł dzieła — ująć i przedstawić je w postaci liczb, rachunków i statystyk. Ta zmatematyzowana wersja epoki — jeśli się uda ją zrealizować — powinna być znacznie bardziej wiarygodna z punktu widzenia tzw. „prawdy historycznej” niż najbardziej nawet wyczerpujące opisy wydarzeń. Konkretnie liczby wzbudzają, czy powinny wzbudzać, o wiele większe zaufanie u czytelnika niż rozwlekłe często analizy autorów, którzy w niewielkim stopniu wypełniają je materiałem i treściami źródłowymi, a w znacznie większym efektami swoich, często bardzo odbiegających od głównego tematu badań, przemyśleń.

Kamil Janicki podjął się — rzecz można — misji niemożliwej. Średniowiecze przedstawić w liczbach? Czyste szaleństwo. Spróbujmy przyjrzeć się — oczywiście tylko w odniesieniu do pewnych wątków i zagadnień — czy „w tym szaleństwie jest metoda”.

Autor tych słów przyznaje, że nie zna dotychczasowego wkładu Kamila Janickiego do historiografii, a nawet — dodaje ze wstydem — nie wiedział o jego istnieniu. Okazuje się wszakże, że jest to historyk o sporym dorobku, popularyzator wiedzy o przeszłości. Właściwie pierwsze kłopoty pojawiają się już przy próbie zdefiniowania typu twórczości, którą uprawia swym piórem Kamil Janicki. Czy są to prace historyczne, czy popularno-naukowe, czy może jednak należy je określić jako pisarstwo historyczne? Wiedziony ciekawością, zajrzałem do internetu i tam interesujący nas autor figuruje jako „pisarz i publicysta”. Można i tak. Zdziwiałam wszakże rozległość jego zainteresowań¹. Buszuje po historii niemal jak bohater powieści Jerome Davida Salinger, od wczesnych Słowian do krajów postkomunistycznych, od początków Wawelu do seryjnych morderców II Rzeczypospolitej.

¹ Np. Janicki K. 2012a; Janicki K. 2012b; Janicki K. 2022; Janicki K. 2023.

Przy dzisiejszej specjalizacji w naukach (historycznych również) kompetentne (czytaj naukowe) opracowanie zagadnień tak różnych i z tak odległych epok pochodzących jest raczej niemożliwe. Piszący te słowa ma w głowie opinię znajomego amerykańskiego mediewisty, który na pytanie nad czym pracuje, odpowiada, że nad XIII w. w Anglii i że ma tyle roboty, iż „wycieczek” w stulecia sąsiednie raczej nie planuje.

Jakie ma szanse „pisarz i publicysta”, który zakończył pracę nad II Rzeczpospolitą i rzuca się w wir „matematyki” średniowiecznej, by zachować odpowiedni poziom „naukowy”? Oczywiście o samodzielnych analizach źródłowych nie ma mowy, to by wymagało opanowania innego warsztatu. Co pozostaje? Poczytanie ile się da w krótkim czasie (bo już następne zamówienie dotyczące np. XIX w., czy też II wojny światowej czeka na swoją kolej) literatury naukowej z określonych dziedzin i niestety nieuchronnie nowszej, bo na starszą nie ma już czasu, a poza tym nowsze prace cytują starsze, więc nic się nie uroni. Dobrze wrażenie robi też zacytowanie jakichś rozpraw cudzoziemskich, co podnosi niewątpliwie ocenę u odbiorców. I wreszcie — *last but not least* — uwzględniając różne wątpliwości i stawiając wiele pytań przemawiać należy pewnym głosem i stwarzać wrażenie, że posiada się jakąś — nazwijmy to — metawiedzę.

Kamil Janicki już we wstępie sygnalizuje, iż udało mu się przeniknąć „mroki średniowiecza”. Zacytujmy: „dla mieszkańca średniowiecznej Europy wielkie liczby stanowiły abstrakcję. Gdy słyszał o tysiącu, myślał: bardzo dużo, 10 000 to już było strasznie dużo, 100 000 niewyobrażalnie dużo” (s. 11). U czytelnika budzi się nieposkromiona zazdrość, skąd on to wie? Kanclerska głowa.

Autor stara się „ogarnąć” liczbami prawie wszystkie aspekty życia ówczesnych społeczeństw. Oczywiście odniesienie się do niemal trzydziestu rozdziałów pracy wymagałoby napisania sążnistej rozprawy, a nie taki jest zamiar tych skromnych uwag. Wybrane kwestie przybliżą nam jednak dostatecznie metodę pracy Kamila Janickiego i jej efekty. Oczywiście nie można oczekiwać od średniowiecza w wersji liczbowej jakiegokolwiek precyzji, ale to zazwyczaj nie wina autora. Całą — niezawinioną przez siebie — bezradność ujawnia już rozdział poświęcony ludności Polski w średniowieczu. Rozsądnie cytuje autor istniejące szacunki, ale trudno do nich mieć zaufanie, gdy jeden badacz twierdzi, że za Bolesława Chrobrego ziemie naszej ojczyzny zamieszkiwał milion, a drugi, że dwa miliony ludzi.

Dopóki autor trzyma się liczb, dziwiąc się tak dużej rozbieżności podawanych przez różnych uczonych wartości, to jeszcze pół biedy. Gorzej gdy wypuszcza się na ocean refleksji samodzielnych. Jednym z głównych mankamentów tych fragmentów jest brak czytania w literaturze przedmiotu. Powiedzieliśmy wyżej, że o samodzielnych analizach źródłowych nie ma tu mowy, ale umiejętne korzystanie z literatury też ma wiele zalet. Trzeba jedynie wiedzieć, co jest ważne, a co nie, a tę wiedzę można zdobyć przy głębszym „wejściu w epokę”. Jest to jednak trudne, gdy wizyty składa się w dowolnych okresach dziejowych.

Zajmijmy się chwilę obrazem społeczeństwa średniowiecznego, jaki kreśli przed naszymi oczami Kamil Janicki. Przywołuje — i słusznie — znany schemat ówczesnych wspólnot, które miały dzielić się na trzy części: *laboratores*, *oratores* i *bellatores*, czyli ci co pracują, ci co się modlą i ci co wojują. W odniesieniu do struktury społeczeństwa tamtych czasów utożsamiano te trzy grupy z chłopami, duchownymi i wojownikami. Autor sporo miejsca poświęca przywołaniu obecności tego schematu w pismach przedstawicieli wczesnego średniowiecza, takich jak Haymon z Auxerre czy Adalberon z Laon, ale niestety zapomniał (bo nie chce mi się wierzyć, że nie słyszał o nim) o najważniejszym, czyli o Georges’u Dumézilu i jego teorii „trzech funkcji”. Przypomnijmy, francuski „klasyk” sformułował tezę o ideologii trzech

funkcji, którą wykształciły ludy indoeuropejskie. Pierwsza dotyczy władzy zwierzchniej i posiada dwa aspekty, magiczny, brutalny, ciemny, także twórczy i ekspansywny oraz prawny — porządkujący, majestatyczny i kapłański. Druga funkcja obejmowała różne odcienie walki, wojowniczości, siły. Znalazło się tam miejsce na rozróżnienie waleczności poddanej pewnym konwencjom, czyli rycerskiej oraz prymitywnej i brutalnej. Wreszcie funkcja trzecia dotyczyła takich zjawisk jak płodność, żyźność, zdrowie, bogactwo, także seksualność. Tym trzem funkcjom mieli być „przyporządkowani” duchowni, rycerze i chłopci. Był to pewien skrót myślowy, Dumézil nie był skłonny posługiwać się bezpośrednim utożsamieniem „funkcji” ze strukturą społeczną. Koncepcja ta ma już za sobą apogeum swej popularności, ale nie idzie o łatwe rozstrzygnięcia, bez jej uwzględnienia cała dyskusja o trójpodziale społeczeństwa średniowiecza jest zawieszona w próżni.

Konsekwencją takiego zaniechania są dalsze wywody Kamila Janickiego, który z uporem pragnie dojść do tego „jak to było naprawdę”. Zapomina o tym, że średniowiecze od dawien dawna zostało rozpoznane jako epoka polisemiczna, symboliczna i trudna do odczytania. Stwierdza zatem otwarcie, że ten trójpodział „nie przenikał całej rzeczywistości i nie miał większego znaczenia na co dzień, zwłaszcza dla ludzi nieuczonych”. No rzeczywiście trudno sobie wyobrazić, by chłop z Małopolski czy Wielkopolski dumał nad schematami społeczeństwa średniowiecznego. Dalej brnie w swych wywodach pisząc, że duchownym nie zależało na trafnym zinterpretowaniu rzeczywistości, woleli chronić własne interesy polityczne.

Cały wywód Janickiego jest głęboko ahistoryczny, autorowi nie idzie o to, by odtworzyć to, co ludzie ówczesni „mieli w głowach”, ale by odtworzyć wprost ówczesną rzeczywistość. Bez analizy źródeł jest to jednak trudno — jeśli w ogóle — wykonalne. Szkoda, że autor dla lepszego zobrazowania kwestii trójpodziału i łączących się z nim trzech funkcji nie sięgnął do prób podjęcia tej tematyki przez polskich historyków. Pionierem w „przyswajaniu” Dumézila polskiemu odbiorcy jest Jacek Banaszkiewicz², a obecność trójpodziału na gruncie naszych południowych sąsiadów Czechów próbował śledzić piszący te słowa³.

W pędzie do uchwycenia jakichkolwiek danych statystycznych dla średniowiecza przytacza się masę przykładów zaczerpniętych z różnych prac, przykładów całkowicie pozbawionych wartości i nieweryfikowalnych. Dowiadujemy się, że pospólstwo to ówczesne 98% społeczeństwa, sami chłopci 90%, duchowni 1%, a elita świecka też 1%. Z tego wyliczenia wyciąga Janicki niespodziewany wniosek, że turnieje, herby, zamki, uczy i rycerskie romanse dla zwykłego mieszkańca Europy nie miały znaczenia. Trudno polemizować z twierdzeniami tak absurdalnymi, przecież są świadectwa z epoki, że np. turnieje rycerskie odbywane w miastach (a były takie) gromadziły wielu widzów. Z kolei śluby i koronacje monarchów z towarzyszącymi im rozrywkami, które trwały kilka dni to były wydarzenia zdecydowanie masowe.

Dotykamy później problemu chłopów i otrzymujemy też w formie odkrywczego stwierdzenia komunikat, że w średniowieczu istniało niewolnictwo (s. 45). Jednak te wszystkie rozważania nad społeczeństwem zapoznają zasadniczą okoliczność, o rozróżnieniu na tereny z przewagą stosunków lennych bądź alodialnych. Wielokrotnie zresztą autor próbuje stosować uogólnienia w odniesieniu do całego kontynentu, które czerpie z prac uczonych zachodnich nie zawsze dobrze zorientowanych w specyfice Europy Środkowo-Wschodniej. Zresztą już wiele lat temu proponowano, by termin „feudalizm” zastąpić pojęciem „feudalizmy”, mając na uwadze zróżnicowanie sytuacji na rozmaitych terenach.

² Banaszkiewicz J. 1986; Banaszkiewicz J. 2006.

³ Iwańczak W. 1995; edycja czeska: Iwańczak W. 2012

Wybierając celowo bardziej kontrowersyjne fragmenty książki, zatrzymajmy się na chwilę przy charakterystyce możnych i rycerstwa. Te stronice kompletnie się autorowi nie udały. Najpierw częstuje nas stwierdzeniem, że „rycerze istnieli w większym stopniu w wyobraźni niż w rzeczywistym świecie” (s. 64). Niestety zdroworoządkowy sposób myślenia prezentowany przez autora, który może sprawdza się w odniesieniu do seryjnych morderców II Rzeczypospolitej lub problemów świata postkomunistycznego, kompletnie zawodzi przy tematyce mediewistycznej. Brak orientacji w terminologii widoczny jest już na pierwszy rzut oka. Posługuje się, niezależnie od kontekstu, określeniami zupełnie dowolnymi. Z łaciny lubi termin *nobilis* i stosuje go zarówno do wczesnego, jak późnego średniowiecza. Poza tym próbuje „ogarnąć” — po raz kolejny — cały kontynent, nie biorąc pod uwagę specyfiki poszczególnych krajów. No tak, ale to by wymagało dalszych lektur, a czasu brakuje... Za nienaruszalny autorytet uznaje badacza francuskiego Jeana Flori⁴, dobrego niewątpliwie znawcę problematyki rycerskiej, ale badacza terenu Francji, więc z uogólnieniami może lepiej ostrożnie.

Czytamy, że „nie istniał nawet jeden poziom szlachectwa”. Owszem, ale tu by należało poruszyć kwestię „szlachectwa z cnót, a nie z urodzenia”, którą już dawno scharakteryzował dokładnie Ernst Robert Curtius⁵, rzecz w tym, że dobre urodzenie nie zawsze wystarczało. Powtarza autor wielokrotnie, że elity były nieliczne, zwłaszcza we wcześniejszym średniowieczu, np. w Polsce czy w Czechach, ale nie tylko. Cóż, elita *ex definitione* jest nieliczna, jednakże warto pamiętać, że materiał źródłowy dla tych krajów do badania elit jest nadzwyczaj skromny, co mocno wpływa na wnioski.

Nie ułatwia nam autor śledzenia swych wywodów przez całkowitą beztroskę terminologiczną, jak wspomnieliśmy. Nobil, szlachcic, baron, rycerz to dla niego byty tożsame i używa ich zamiennie. Nie da się trafnie rozpoznać specyfiki i struktury warstwy „szlachetnych” bez sięgnięcia do instrumentarium semantyki historycznej, która otwiera przed nami morze różnych subtelnosci zarówno co do treści, jak i ewolucji znaczeń potrzebnych pojęć. Przykładowo słowo „rycerz” w języku „staroczeskim” II połowy XIV w. miało 6 znaczeń i wszystkie występują w źródłach. Pojawia się pod piórem Kamila Janickiego klasyczny *miles*, który dla niego znaczy tyle, co żołnierz. Trzeba sięgnąć nieco głębiej, by dojść do rozróżnień w łonie rycerstwa-szlachty, których istnienie autor raczej neguje. Mocno dyskutowany był w literaturze problem źródłowy, pojęcie *milites primi et secundi ordinis*⁶. Wreszcie, jeśli próbuje się jakoś charakteryzować polskie rycerstwo średniowieczne, to niezbędne jest tu uwzględnienie podstawowych prac Ambrożego Boguckiego, który terminologii rycerskiej poświęcił wiele uwagi⁷. Poza tym autor nieustannie próbuje przedstawiać to o czym mówi w szerszych ujęciach, formułując jakieś prawidłowości. Według niego „szlachcice [...] tradycyjnie widzieli w rycerzach tylko brudnych żołądków” (s. 63), ale w późniejszym średniowieczu sami zapragnęli zostać rycerzami. To nieporozumienie, dla szlachty wojna była nierzadko sensem istnienia i to od wczesnego średniowiecza. Widok odzianych w piękne zbroje wojowników pobudzał wyobraźnię. Przywołajmy fragment „Pieśni o Rolandzie”: „Dzień jest jasny, słońce piękne, nie masz zbroi, która by się nie lśniła. Tysiąc trąb gra, iżby było piękniej. Hałas jest wielki...”⁸. Ten entuzjazm

⁴ Flori J. 1999.

⁵ Curtius E.R. 1997, s. 188.

⁶ Reuter H.G. 1971.

⁷ Bogucki A. 2001.

⁸ Roland. 1991, s. 47.

i estetyczny zachwyty nie klóci się bynajmniej w duszy autora ze świadomością, że po tym pięknym polu bitwy popłyną niebawem strugi krwi walczących.

Próbując „ugryźć” poprzez liczby problemy państwa i władzy autor słusznie stwierdza, że granice polityczne pomiędzy państwami i organizmami pokrewnymi w średniowieczu właściwie nie istniały, taką potrzebę przyniesie dopiero epoka nowożytna. Granice nie były potrzebne — powiada Kamil Janicki — gdyż nie używano jeszcze wówczas map na sposób dzisiejszy (s. 67). Można się z tym zgodzić, pamiętając, że tysiące „map świata” miało cele zazwyczaj religijne, a najstarsze znane nam praktyczne mapy żeglarskie pojawiają się od końca XIII w. Ale — jak wielokrotnie w książce — autora ponosi ułańska fantazja i powiada: „Ani Karol Wielki ani Otton I z dynastii Ludolfingów nigdy nie mieli okazji oglądać przepastnych terytoriów podporządkowanych swej władzy w formie linii, barwnych pól i etykiet przeniesionych na płótno lub pergamin” (s. 68). Nie było jednak tak źle, mapy w średniowieczu umieszczano w różnych miejscach, nie tylko w rękopisach, ale też w witrażach, freskach, mozaikach na posadzkach czy tympanonach. Wspomniany Karol Wielki był właśnie ogromnym miłośnikiem kartografii, a w znanej biografii tego monarchy spisanej przez Einharda przy opisie spadku po nim dowiadujemy się, że: „Wśród innych skarbów i kosztowności znajdują się, jak wiadomo, trzy stoły srebrne i jeden złoty, szczególnie wielki i ciężki, o nich postanowił i rozporządził, by jeden z nich, czworoboczny, z planem Konstantynopola, odesłano wraz z innymi darami do bazyliki świętego Piotra Apostoła w Rzymie, a drugi, okrągły, z wizerunkiem miasta Rzymu, oddano stolicy biskupiej w Rawennie. Trzeci zaś, który tamte pięknnością roboty i wagą znacznie przewyższa, który składa się z trzech kręgów i zawiera obraz całego świata...”⁹. Kończąc wątek kartograficzny, autor trafnie podnosi walory Bernarda Wapowskiego jako pioniera tej dziedziny w Polsce, ale warto przypomnieć, że już na początku XV w. w ogniu sporów polsko-krzyżackich rycerze zakonni usiłowali w obecności papieża wykazać słuszność swych pretensji do terenów pogranicznych z Polską, a używali do tego jakiejś mapy, o której nie wiemy niestety nic bliższego¹⁰.

Wśród kwestii dużej wagi mamy też rozdział o transporcie i podróżach. Odtworzenie sieci dróg i szlaków we wcześniejszych epokach zawsze nastrocza badaczom wiele trudności, literatura na ten temat jest ogromna. Można jednak zaoszczędzić sporo czasu metodą konsultacji. Złożony problem transportu na dawnej Słowiańszczyźnie w Europie Środkowej i Wschodniej udało się rozwiązać w rozmowie z zaprzyjaźnionym historykiem, który wyjaśnił autorowi, że we wczesnym okresie na tym obszarze dróg lądowych właściwie nie było. I już po problemie (s. 157).

Pora zbliżyć się do końca tych uwag na marginesie realizacji niewątpliwie ciekawego pomysłu autorskiego. Razi trochę brak równowagi w przywoływaniu autorytetów, dominują badacze zachodnioeuropejscy, których poglądy w odniesieniu do Europy Centralnej i Wschodniej nie są do końca miarodajne. Nieufność wzbudzą próby uwspółcześnienia „numerologii” średniowiecznej, przeliczanie sum pieniężnych z dawnych epok na dzisiejsze jest mocno hipotetyczne. Także serwowanie niektórych szacunków nie odznacza się wiarygodnością. Zamków w Europie zbudowano podobno ponad 100 000. A czemu nie np. 110 000? Często spotykamy u Janickiego stwierdzenia, z których niewiele wynika. Powiada np. że większość specjalistów uważa, że armie średniowieczne były małe (s. 259). A wielkie bitwy średniowiecza? Lepiej unikać takich uogólnień. Wreszcie wyłania się niekiedy brak obycia autora z mediewistyką.

⁹ Einhard. 1911, s. 40; Einhard. 1950, s. 70.

¹⁰ Buczek K. 1963, s. 15–16.

Pracowicie np. cytuje pracę Jeana Gimpela w przekładzie angielskim, gdy istnieje od ponad pół wieku jej tłumaczenie na język polski¹¹.

W konkluzji powiedzmy, że czyta się to dzieło z mieszanymi uczuciami, sporo pomysłowości graniczy z brakami warsztatowymi i błędami. Autor sam niejako zachęca do poważnego traktowania go, gdyż często i gęsto sięga po fachową literaturę międzynarodową. Wiele usterek wynika chyba z pośpiechu przy pisaniu, ale oddajmy Kamilowi Janickiemu, że zgromadził w sumie dość sporo ciekawych wiadomości, w tym także zaskakujących.

Prof. dr hab. Wojciech Iwańczak
Uniwersytet Ignatianum w Krakowie
ID 0000-0002-2095-7497
iwaniczak@gmail.com

BIBLIOGRAFIA

Źródła i opracowania publikowane

- Banaszkiewicz Jacek 2006. *O Dumézilu i jego badaniach — bardzo krótko*, [w:] G. Dumézil, *Bogowie Germanów. Szkice o kształtowaniu się religii skandynawskiej*, Warszawa, s. VII–XXVIII.
- Banaszkiewicz Jacek. 1986. *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa.
- Bogucki Ambroży. 2001. *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynek do historii ustroju społecznego*, Włocławek.
- Buczek Karol. 1963. *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław - Warszawa - Kraków.
- Curtius Ernst Robert. 1997. *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków.
- Einhard. 1911. *Einhardi Vita Karoli Magni*, [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, wyd. G.H. Pertz, G. Waitz, Hannoverae.
- Einhard. 1950. *Życie Karola Wielkiego*, wyd. A. Gieysztor, Wrocław.
- Flori Jean. 1999. *Rycerstwo w średniowiecznej Francji*, tłum. A. Kuryś, Warszawa.
- Gimpel Jean. 1968. *Jak budowano w średniowieczu*, tłum. J. Aleksandrowicz, Warszawa.
- Iwańczak Wojciech. 1995. *Ludzie miecza, ludzie modlitwy i ludzie pracy. Trójpodział społeczeństwa w średniowiecznej myśli czeskiej*, wyd. 2, Kielce.
- Iwańczak Wojciech. 2012. *Lidé meče, modlitby a prace. Tři stavy v českém středověkém myšlení*, Praha.
- Janicki Kamil. 2012a. *Pierwsze damy II Rzeczypospolitej*, Kraków.
- Janicki Kamil. 2012b. *Pijana wojna. Alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa.
- Janicki Kamil. 2022. *Wawel. Biografia*, Kraków.
- Janicki Kamil. 2023. *Cywilizacja Słowian. Prawdziwa historia największego ludu Europy*, Poznań.
- Reuter Hans Georg. 1971. *Die Lehre vom Ritterstand. Zum Ritterbegriff in Historiographie und Dichtung vom 11. bis zum 13. Jahrhundert*, Köln-Wien.
- Roland. 1991. *Pieśń o Rolandzie*, tłum. T. Żeleński (Boy), red. A. Drzewicka, Wrocław-Warszawa-Kraków.

¹¹ Gimpel J. 1968.